

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

Nowe porządki.

Odebranie od wójta a oddanie p. Komisarzowi całej policyi miejscowej, nazwaliśmy w poprzednim numerze zmianą ważną dlatego, że znając sposób traktowania przez p. Madurowicza włożonych nań obowiązków, jesteśmy przekonani, iż zmiana ta może przynieść Zakopanemu istotnie znaczne korzyści.

Wprawdzie p. Komisarz właściwej działalności swojej jeszcze nie rozpoczął, zajęty jest bowiem dotąd dopiero przygotowywaniem się do niej, już jednak z tych przygotowań widać, że zasada działalności samej będzie zupełnie odmienną od tego, co stanowiło podstawę działania zarówno dotychczasowych zwierzchności gminnych, jak i poprzedniego Komisarza, p. Piątkiewicza.

Charakterystyczną, cechą tych »urzędowań« była całkowita bezplanowość, a ściślej mówiąc zupełna bezmyślność w sprawowaniu policyjnych obowiązków. Określenie tej cechy, charakteryzującej zresztą i całą gospodarkę naszych władz gminnych, w stosunku specjalnie do policyjnych zadań, nie jest jeszcze zupełnie ścisłe. Brakowi bowiem wszelkiej przewodniej myśli, mającej na celu rozwój miejscowości, towarzyszyła jednak stale pewna tendencja, zaznaczająca się wyraźnie stronniczością w stosowaniu policyjnych przepisów. Policyja więc w rękach zarządów gminnych nie była, jak być powinna, potężnym środkiem współdziałania w rozwoju Zakopanego, lecz tylko dogodnym narzędziem ugruntowywania wpływów menerów gminnych, skutecznym orężem zwalczania niemiłych tym menerom osób i prądów.

Otóż ten, w wysokim stopniu demoralizujący, a przez długie lata z powodzeniem stosowany, system wykonywania policyi miejscowej obecnie upadnie. Mamy niepłonną nadzieję, że teraz takie n. p. bezpieczeństwo ogniowe nie będzie zależało od wpływów w Radzie gminnej, a wymagania sanitarne przestaną

być zawisłe od osobistych sympatyj i antypatyj. Teraz możemy ufać, że przestrzeganie przepisów policyjnych będzie wynikało ze zrozumienia istotnej potrzeby, będzie rzeczywistą służbą publiczną, a nie, jak dotąd, regulowaniem rachunków prywatnych.

Gdyby objęcie policyi przez p. Komisarza nie przyniosło, ponad te tylko, żadnych innych korzyści, stanowiłoby już jednak zmianę bardzo ważną. Zmiana ta bowiem, wyprowadzając z mroków kancelaryjnych na arenę praktycznego zastosowania cały szereg racjonalnych postanowień, mających na celu utrzymanie ładu w zbiorowisku ludzkim, odejmie tym zarządzeniom charakter strzał zatrutych, przeznaczonych do miotania w nieprzyjaciela, a nada znaczenie czynnika istotnie regulującego zbiorowe życie. To więc, co dotąd było raczej szkodliwem, teraz stanie się pożytecznem; rezultat zatem podwójnie dodatni, bo nietylko usuwający złe, ale i przynoszący korzyść.

Lecz nietylko ta znaczna korzyść wyniknie z odebrania zwierzchności gminnej zarządu policyją, jest jeszcze inna, może nawet ważniejsza.

Jak już powiedzieliśmy, dotychczasowa policyjna działalność sprowadzała się do bezskutecznej kancelaryjnej ceremonii, nie ożywionej żadną myślą przewodnią, nie zmierzającą do osiągnięcia jakiegoś wyżej postawionego celu. Smutnym dowodem zupełnej bezplanowości działania w tej tak ważnej i rozległej gałęzi władzy zarządu gminnego, a właściwie dowodem długoletniej całkowitej beczynności w tym kierunku, są tak niezmiernie dla rozwoju Zakopanego szkodliwe braki, jak odpowiedniej dla klimatycznej miejscowości ustawy budowlanej, racjonalnej asanizacji należytych przepisów sanitarnych, urządzeń zapewniających bezpieczeństwo ogniowe, odpowiedniej do potrzeb organizacji służby bezpieczeństwa publicznego i wielu, wielu innych koniecznych zarządzeń. A braki te nie mogą być usprawiedliwiane brakiem środków, ową wygodną szatą klasycznie osłaniającą

mizerną nagość zwykłego niedołęstwa zarządów gminnych.

Pomyślne bowiem rozwiązanie wszystkich zadań zależy nietylko od finansowej siły gminy, ile od poczucia obywatelskiego obowiązku, a przede wszystkim od umiejętności myślenia u rządzących gminą.

Że dokonana zmiana będzie i pod tym względem korzystną, dowodzą przeprowadzone już obecnie przygotowawcze zarządzenia p. Komisarza.

Chcąc czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem sprowadzić ze sfery pobożnych westchnień na grunt praktycznego wykonania, p. Komisarz zorganizował odpowiednią służbę, złożoną z 12 policyantów. Według obliczeń p. Madurowicza, aby służba ta była choć jako tako wystarczającą i aby czynni w niej ludzie nie byli przeciążeni pracą, powinna się składać przynajmniej z 16-tu osób, niestety jednak potrzebnych na takie skompletowanie policyi 1300 korgmina odmówiła.

Korpus ten policyjny, oprócz czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, będzie także i organem wykonawczym wszelkich policyjnych zarządzeń komisarza rządowego. Dopiero posiadając taki ściśle od siebie zależny i należycie działający organ, p. Komisarz będzie w stanie nietylko wydawać, ale i wykonywać lub dopilnowywać wykonania przepisów bezpieczeństwa, porządku, sanitarnych, budowlanych i innych.

Dalej przygotowaną jest już obecnie, i niedługo wejdzie w życie, ustawa, porządkująca bez-

ładne dotąd zawsze dorożkarstwo, które, z wolnego, niepodlegającego żadnym ograniczeniom domowego przemysłu, stanie się przemysłem koncesyonowanym, a więc obowiązującym do przestrzegania pewnych norm, stanowiących warunek koncesyi.

Właściwa jednak działalność p. Komisarza rozpocznie się dopiero od przeprowadzenia dokładnej rewizyi policyjnej na całym obszarze stacyi klimatycznej. Rewizya ta dokonana podług umiejętnie obmyślnego planu, dając wierny obraz istotnego stanu rzeczy, będzie punktem wyjścia do całego szeregu zarządzeń, które jednak nie pozostaną, jak dotąd zawsze bywało, archiwalnym materiałem kancelaryi gminnej, ale wejdą w życie, sumiennie dopilnowane przez istniejące organa policyjne.

Jakie będą istotne rezultaty tak przygotowanej działalności, przesądzać jeszcze nie można, wolno jednak się spodziewać, że będą dobre, bo w przygotowaniach widać plan, sięgający w przyszłość, uwzględniający i obecnie potrzeby i dalszy ich rozwój. Ale wolno także wierzyć, że planowa ta działalność byłaby bez porównania wydajniejszą i znacznie prędzej i łatwiej doprowadzającą do celu, gdyby Rada gminna nasza rzeczywiście zasługiwała na pochlebne świadectwo wystawione jej w Sejmie, rzekomo na podstawie badań radców Wydziału krajowego, gdyby istotnie była zdolną do zarządzania, gdyby mogła być naprawdę Radą, pojmującą i potrzeby zarządzanej miejscowości i znaczenie swoje jako autonomicznego organu, gdyby słowem, była Radą, a nie... narzędziem.

Zima w górach.¹⁾

Tak trzeci rok po lecie skwarnem była jesień ciepła i zima narazie łagodna, dopokąd z Tatr rozgrzanych promieniało ciepło wewnętrzne. W pozimku 1870 dwa prądy przeciwne a silne zetknęły się w obłokach: Arabii prąd ciepły z mroźnym powiewem morza lodowatego. Zetknięcie ich było ponad górami naszymi nieco bardziej ku południowi. Wynik zetknięcia ukośnego był prąd na zachód.

Wedle zakonu przyrody, prąd zimny w zetknięciu z ciepłym, zanim stopnieje oziębia się jeszcze mocniej. Na zasadzie tej w Afryce na puszczy odświe-

żają wodę ścięploną w workach. Dzban gliniany napełniony zakopują w piasek, a na wierzchu rozniecają ogień. Prąd chłodniejszy ciepłika w wodzie chłodnieje w miarę wzmagania się gorącości ziemi woda odświeża się i ziębnieje.

Podobnie stało się z powietrzem: prąd chłodniejszy w zetknięciu oziębł się wielce. Więc podczas gdy nad Bałtykiem było ledwie kilkanaście, w Węgrzech południowych kilka stopni zimna; my marzli w 27—28 Reomira. Prąd ten zimna spotęgowanego, jako wynik dwu sił ruchliwych, posuwał się prawidłowo, na zachód coraz węższy, coraz cieplejszy, a nad morzem miał tylko kilka mil szerokości i kilka stopni zimna. Klinem skończył się w morzu, nie dosięgając nawet Anglii.

Zima w Tatrach spotężzona strasznie, utworzyła ogrom lodów, które topniejąc, oziębiały lato i spowodowały nawał śniegów w górach, bo deszcz padający marznął. Więc też lato zeszłoroczne, topiąc ogrom

¹⁾ Ciekawe, jako zabytek niezbyt odległej, a tak przecież odmiennej w pojęciach, przeszłości i warte przypomnienia ze względu na pamiętną datę, podajemy niektóre wyjątki z drukowanego w r. 1871 w wychodzącym wtedy w Krakowie piśmie „Kraj”, opisu zimy w górach przez Szczęsnego Morawskiego.

Na Czerwonym Wirchu.

Grono członków Sokoła zakopiańskiego wraz z dwoma amatorami sportu na »Ski« przybyłymi z Krakowa, razem siedm osób, urządziło w niedzielę 5-go marca b. r. wycieczkę na Czerwony Wierch.

Wycieczka ta zapowiadała się bardzo niefortunnie, ponieważ dnia poprzedniego wieczorem nadciągnęła gęsta mgła od wschodu, przykrywając góry i całe Zakopane.

W niedzielę więc rano wyruszyliśmy z punktu zbornego w Kuźnicach, bez żadnej prawie nadziei zobaczenia gór, a tem mniej osiągnięcia zamierzonego celu. Jednakowoż, już na zrębach lasu koło Kalatówek mgła ustępowała, odsłaniając prze cudowny błękit nieba zasiany drobnymi chmurkami, tak zwanymi wiatrówkami. I odtąd już stałe słońce nam przyświecało.

Po posiłku, urządzonym przy ostatnim szałasie na Kondratowej hali, herbacie przyrządzonej na spirytusie w oryginalnych kuchniach wykopanych w zaspie śnieżnej, zaczęło się powolne wspinanie na przełęcz, skąd odsłonił się pierwszy wspaniały widok na stronę węgierską i doliny Liptowa zalane mgłą, ponad którą sterczały Niższe Tatry.

Z Kopy Kondrackiej mieliśmy widok tak nadzwyczajny, że trudno coś podobnego wymarzyć. Od strony północnej, jak okiem sięgnąć, widać było tylko jedno morze chmur, ułożonych w poziom fal zasty-

głych, ujęte od zachodu Osobitą, od wschodu Koszystą, Muraniem, i Hawranem.

Morze to zalało nietylko dolinę Nowotarską, lecz i Orawę i cały szmat ziemi aż hen poza Kraków, kryjąc wszystkie góry w swych falach. Pod naszymi stopami Giewont z krzyżem i część jakiegoś regła z czarnym lasem stanowiły brzeg tego morza, odcinającego się na horyzoncie linią poziomą. I tylko Beskid orawski, Babia góra, a na prawo małeńki czubek Trzech Koron sterczały jak drobne wyspy na bezmiernej przestrzeni morza. Ponad tem wszystkim cudowny błękit bez skazy, a na Tatrach śnieg błyszczący, grający w cieniach całą gamą tonów aż do granatu.

Wrażenie było tak potężne, że opamiętać się trudno.

W stronie Krzesanicy u dołu stały kozice, które poprzednio przed nami wybiegły z Piekiełka. Smutna to dla nich zima, ogromnie cierpią z powodu braku paszy, której dla głębokiego śniegu ani na dole w lasach, ani na stokach słonecznych nie mają, a u nas niestety nie było dotychczas zwyczaju podawania im karmy, jak się to dzieje w rewirach alpejskich. Więc chorują i giną, o czem zdają się wiedzieć lisy, których tropy spotykaliśmy nietylko na przełęczach, lecz i na szczytach.

Zjechawszy z Kopy Kondrackiej, część z nas udała się na szczyt Małolącziaka skąd otworzył się znów niezrównany widok na Rohacze i zachodnią część Tatr.

śniegów i lodu, musiało być dżdżystem i zimnem; jakoż było.

Zimy, a raczej pozimku onego strasznego wpływ na ludzi, zwierzęta i roślinność godzien zbadania. Poprzedzające go lato było gorące, w równinach wszędy powysychała trawa. Ciała ludzkie, równie jak ustrój roślinny nadmiar przesiąkły ciepłikiem. W listopadzie zaś zapadła zima i to jak na wstępie dość ostra.

Przyrzady oddechu ludzkiego, znarowione tchem gorącym, nie sprostały odmianie. Zapanowały zapalenia krtani i nieżyty, na które niezbyt zważano wobec zimy łagodniejącej w grudniu. Pozimek wzmógł choroby.

Podczas mrozów onych strasznym marzło ptactwo w powietrzu, bydło w stajniach i ziemniaki w piwnicach. Okazało się w górach, że chłopci polscy mają stajnie ciepłe, a piwnice zimne. Ziemniaki pomarzły im, bydło nie ucierpiało w stajniach ani go

przeprowadzano do izby. Rusini, Wołosza, zamieszkujący Beskid — przeciwnie. Bydło marzło im w stajniach, musieli chronić go do chat i izb zamieszkałych; ziemniaków w dołach nie sięgnął mróz. Rzuca to niejaki światło na obyczaj ludu.

W równiach marzła zwierzyna: sarny i zające — mianowicie naprz. w puszczy niepołomskiej.

Odmrożeń było co niemiara, a mało kto wiedział o lekarstwie dowodnem. Jest niem narazie: moczenie w rozcynie wapna chlorkowego — a jeżeli rany otwarte: smarowanie balsamem Peru.

Zarodki chorób płucowych wzmogły się... A moda paryska: owe kamizelki wykrawane pod szyją — i owe suknie kobiece wykrojone mocno — niejedno życie przecięły przedwcześnie! Aleć trudno: milsza moda od zdrowia.

Dziwna, że robactwo drobne, naprz. taka niezmiarka i t. p. przetrwały zimę najdoskonalej i pierwszą wiosną miryadami wygrzywały się do słońca.

Czas jednak było wracać, tem bardziej, że pod wieczór mróz brał i rozwilgły śnieg zaczął marznąć, utrudniając niezmiernie zjeżdżanie na łyżwach, które tylko na syrkim śniegu można kierować. Obawa okazała się uzasadnioną, gdyż zaraz pod przełęczą Kondracką natrafiliśmy na zmarzły śnieg, po którym zjeżdżało się jak kto mógł i umiał, na łyżwach, na kiju, na plecach, głową na dół a nogami w górę — różnie tam bywało, leciały czapki na dół, ba, nawet i kawałki łyżew — koniec końców znaleźliśmy się wszyscy przy szalasy na hali. Ach! jakże tam herbata smakowała. Racząc się nią, omawiało się przebyte wrażenia i urojone niebezpieczeństwa.

W Zakopanem żalowano nas, że taki pochmurny i mglisty dzień przepędziliśmy w górach, podczas gdy nasze opalone twarze dosadnie świadczyły, że przez dziesięć godzin kąpaliśmy się w promieniach słońca.

Zakopane, 8-go marca 1905 r.

St. B.

Oświetlenie elektryczne.

Sprawa zaprowadzenia w Zakopanem światła elektrycznego jest także, jak wiele innych, klasycznym dowodem chwiejności podstaw, na jakich przedstawiciel Wydziału krajowego oparł wypowiedziane przed Sejmem twierdzenie o umiejętnej, sumiennej i kulturalnej gospodarce zakopiańskiej zwierzchności gminnej.

Na skutek długich, z rozmaitych stron prowadzonych zabiegów, wykazujących i potrzebę i poży-

tek i intratność tego przedsięwzięcia dla gminy, sprawa oświetlenia elektrycznego weszła wreszcie przed kilku laty na porządek dzienny w Komisji klimatycznej i w Radzie gminnej. Zamówiono plany i zapłacono za nie z funduszków gminnych (posiedzenie Rady gmin. d. 30/8 1901 r.). Potem jednak wójt przekonał dopominającą się elektryczności Radę, że to nie przedstawia żadnego interesu, że z tego gmina zysków mieć nie może (posiedz. Rady gmin. d. 6/8 1902 r.). Następnie zaś staraniem tegoż wójta zawiano towarzystwo udziałowe dla zaprowadzenia elektryczności. Ułożono, w r 1903, statuty, wybrano radę nadzorczą i dyrekcję, pobrano notaryalne deklaracje i zaliczki na udziały, największy miał być gminny i klimatyki, i... dwa lata właśnie mija od tej epokowej chwili, którą, przez cały ten czas, przedstawiano światu, jako najpiękniejszy liść w wieńcu laurowym wkładanym przez czcicieli na zasłużoną skroń wójta, dwa lata, a sprawa nie posunęła się ani na krok.

Wójt interpelowany o to, co się dzieje z owem Towarzystwem elektrycznym, odpowiedział, że wobec niewpłacenia udziałów przez nikogo, Towarzystwa nie można uważać za istniejące. Nawiasem dodać jednak trzeba, że nikt od wpłacania udziałów się nie uchylał, lecz wpłat tych nie tylko nie żądano, ale zupełnie wyraźnie unikano.

Tymczasem teraz właśnie pojawiła się pogłoska, że ten sam wójt z paru członkami swojej rodziny i możnym wspólnikiem zawiązują prywatną spółkę, mającą wreszcie wprowadzić światło elektryczne.

Nie mielibyśmy nic przeciwko rozwiązaniu sprawy przez ujęcie jej w ręce przedsiębiorczej spółki czy nawet jednostki, skoro gmina nie umie sobie z tem dać rady. W danym jednak wypadku kwestya nie przedstawia się tak prosto. Ludzie bowiem, którzy okazali się zdolni do podjęcia interesu na własną

Podobniez dotrwały ślimaki, mieczaki, a gdy lato mokre sprzyjało przyrodzie ich rozpleniły się w klęskę ciężką dla gospodarzy, mianowicie w Podbieszczadziu. Jesienią objadały zboża kielkujące, a pod każdą skibą można tego wieczorem naliczyć kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. Nad Wisłokiem Górnym wyorywano bo kilkanaście i więcej morgów oziminy popsowanej od ślimaków.

Wron zato i ptastwa ogółem ubyło, mianowicie zaś wron, które marzły od głodu i zimna. Lud wiejski w on czas dopiero, gdy zjeżdż ślimacza pożerała zboże, spostrzegł ubytek ptastwa dobroczynnego, którego karmą ulubioną mieczaki wszelkie roli szkodziły, mianowicie pędraki chrząszczów i ślimaki.

Nie bacząc wrony, dróżki rolnika, za plugiem swym, a słysząc o krwawych bojach we Francji, uwierzył lud i twierdził uporczywie, że odleciały na wojnę za żertwą. Jakoż bywało!.. a ongi na Podolu i Ukrainie, chmary wron poprzedzając zagony tatar-

skie, ostrzegały o zbliżeniu nieprzyjaciela. Wiadome to z dziejów; nie na darmo pieśni ludowe, opiewając boje, nie pomijają ptastwa żarłocznego.

Górskiego ptastwa: kwiczele i jemiołuch ubyło — śnać też powymarzało...

Z drzew i krzewów, wymarzły róże po ogrodach acz przykrywane słomą. Między innymi wymarzał zbiór znakomity Dr. Trębeckiego w Szczawnicy.

Orzechy włoskie i śliwy wyginęły też w wielu miejscach, mianowicie otwartych.

Lasy jodłowe omroziło w uboczach południowych tylko — świadectwo walki prądów ciepłaka na zasadzie skreślonej powyż. Innym lasom nie szkodziło nic.

Lód doszedł grubości łokcia, a był tak silnym, że bez obawy jeżdżono po nim (sam tak przebywałem Dunajec), gdy już woda po wierzchu płynąca zatapiała osie.

rękę, są to ci sami, którzy nie umieli przeprowadzić go, jako przedsiębiorstwa gminy. Jeżeli więc pogłoska okaże się prawdziwą, nasuną się wtedy pytania, na które musi być daną odpowiedź. Dlaczego to samo, co okazało się korzystnym dla prywatnej spółki, przedstawiano, jako niekorzystne dla gminy? Czem do interesu, do którego nie chciano dopuścić gminy, jako wyłącznego przedsiębiorcę, wprowadzono ją jako właściciela znacznej ilości udziałów? Czy nie chciano narażać gminy na zbyt wielkie ryzyko? Czy dla spółki ryzyko to znikło? Na podstawie jakich obliczeń wyprowadzono wniosek, że w interesie tym nie należy angażować kapitału publicznego, a tylko prywatny? Czem da się usprawiedliwić pozbawienie gminy zysków przez tych samych, którzy je prywatnie osiągną?

Na pytania te musi się znaleźć odpowiedź zupełnie jasna, inaczej bowiem fakt zawiązania prywatnej spółki dla interesu, od którego odsunięto gminę, zawiśnie jako ciężki zarzut świadomego działania na szkodę publicznego dobra.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wiatr halny. W ubiegłą niedzielę gościł u nas dość silny wiatr halny. W paru miejscach przy ulicach Zamoy-skiego i Chałubińskiego powyrywane z korzeniami lub przełamane smreki zaległy drogę, przerywając komunikację. W kilku domach wiatr popsuł dachy, zdmuchnął kilka kominów, wyrwali sporo bram i płotów, pozrywał druty telefoniczne i telegraficzne. Obalił także kilka osób na ulicach, dla których jednak największą zapewne z doznanych w tym wypadku krzywd było umazanie się w fatalnem błocie, jakie, topiąc śnieg, wiatr wytwarzał. Szczyty gór pod tchnieniem tego wiatru straciły jednolitą białość swoich szat zimowych, potworzyły się na nich ciemne pręgi, których sieć gęstnieć będzie już i wzrastać, rozsnuwana żywczem ciepłem wiosennego słońca.

„Orla Perć“. Ks. W. Gadowski wykonał w r. 1904 najtrudniejszą część tej ścieżki: od szczytu Wielkiego Koziego Wirchu przez Czuby Kozie do dolnej przełęczy Koziej. Nie dokończył tylko party łatwiejszej od dolnej przełęczy Koziej do Zawratu, a to z winy górala, który chodził z gośćmi jako przewodnik, roboty zaś nie pilnował. Część ta wykończoną zostanie w roku bieżącym, a nadto na ścieżynach już zrobionych doda się niektóre udogodnienia. Ciekawa rzecz, jaki ma udział Towarzystwo Tatrzańskie w tem bądź co bądź wielkiem „ułatwieniu dostępu do Tatr“, a więc w zadaniu wytkniętem statutami Towarzystwa? W bardzo małej części. Za roboty w grani, wykonane w r. 1904 nakładem około 1500 kor., nie zwróciło Towarzystwo ani halerza, za doprowadzenie zaś owych robót do Zawratu zobowiązało się uiścić całe 500 kor.! Wydział Tow. Tatrzańskie nie zgodził się nawet na propozycję, aby corocznie przedkładać Walnemu Zgromadzeniu wniosek o wstawienie w budżet owych 500 koron aż do wyrównania całej kwoty. Jeżeli więc Walne Zgromadzenie *proprio motu* nie wytoczy tej sprawy, to nie może

być mowy o odszkodowaniu. Nic dziwnego, że w tych warunkach ks. W. G. zrezygnował już z zamiaru poprowadzenia Orlej Perci dalej ku południowi (do Miedzianego) i ku zachodowi (do przełęczy Tomanowskiej). Są to zresztą roboty łatwiejsze i tańsze, których możliwości nikt nie kwestyonuje.

Park. Jak wiadomo, hr. Zamoyski przed półtora rokiem wezwał Komisję klimatyczną do usunięcia pobudowanych przez nią w lasku na Antałówce urządzeń parkowych, gdyż lasek ten, oddany przed laty do publicznego użytku, obecnie odbiera. Termin odbioru wyznaczony był na 1-szy stycznia r. b. Komisja klimatyczna, nie mając dotąd możności urządzenia innego punktu zbornego, postanowiła prosić hrabiego o przedłużenie terminu. Wysłana w tym celu deputacja, nie zastawszy hrabiego, wystosowała prośbę swoją na piśmie. Dotąd niema odpowiedzi. Jeżeli odpowiedź nie nadejdzie, albo nadejdzie niepomysłna, położenie będzie bardzo przykrem, letni bowiem goście zostaną pozbawieni nawet i tak skromnej wygody, jaką przedstawiał park na Antałówce i grywająca w nim muzyka.

Sprostowanie wyjaśnienia. Prawdopodobnie na skutek naszego artykułu w nr. 4. *Przegl. Zakop.*, omawiającego ważną zmianę zaszłą przez odebranie wójtowi policyi miejscowej i oddanie jej komisarzowi rządowemu, wójt, Dr. Chramiec, umieścił w niektórych dziennikach „wyjaśnienie“, że zmianę tę przeprowadziły władze zgodnie z jego życzeniem, na jego prośbę, a nie, jak twierdziliśmy, z powodu niedołęznego sprawowania tych obowiązków przez gminę. Twierdzenie nasze o niezależnem od woli Dr. Chramca odebraniu policyjnego zarządu, oparliśmy nie tylko na znajomości stosunków, ale i na motywach wymienionych w dekrete, oddającym policyę panu Komisarzowi, a brzmiących dosłownie jak następuje: »Sprawdziwszy, że sprawy policyi miejscowej, należące do własnego zakresu działania gminy Zakopane, są wykonywane w tamtejszej gminie w sposób nieodpowiedni, i że niema nadziei, aby przy obecnym stanie rzeczy stosunki te się poprawiły, mianuję Pana i t. d...« Trudno przypuszczać, aby Dr. Chramiec, prosząc o odebranie mu głównego uroku władzy wójta, oskarżał się o nieodpowiedni sposób zarządzania, żądał sprawdzenia tego i stwierdzał, że dopóki on jest wójtem, nie może być nadziei poprawy stosunków. Dziwna byłaby to prośba.

„Sokół“. Wydział zakopiański »Sokoła« przesłał do redakcyi *Przewodnika gimnastycznego* (organ Związku Sokolskiego) protest przeciwko umieszczeniu w tem piśmie znanego komunikatu o ostatnich wypadkach w Królestwie, wydrukowanego w niektórych galicyjskich dziennikach. Protest umotywowany jest przede wszystkim niewłaściwością umieszczania politycznych enuncyacji w *Przewodniku* gimnastycznym, a następnie bezzasadnem narzucaniem przez redakcyę swoich osobistych poglądów politycznych całemu Sokolstwu polskiemu, śmiałem twierdzeniem, że treść komunikatu całe Sokolstwo »przyjmie i uzna za swoją«.

Uznanie. Góral, Józef Krzeptowski, który odznaczył się niezwykłą odwagą i poświęceniem w pamiętnym wypadku na Giewoncie, zakończonym śmiercią ś. p. Sadowskiego, a trudnem uratowaniem drugiego nieopatrzonego turysty p. Antoniego Sulimowskiego, otrzymał niedawno następujący dokument:

Do pana Józefa Krzeptowskiego w Zakopanem. Wyrażam Panu szczere uznanie i pełną pochwałę za czyn, jakiego dokonałeś dnia 12-go lipca 1904 r. wyratowaniem życia Antoniego Sulimowskiego. Czynem tym chwalebnym dowiodłeś Pan nie tylko bohaterskiej odwagi i rycerskości, ale także poświęcenia i miłosierdzia dla spraw ogólnoludzkich. C. k. starosta, Rudzki.

Dodać trzeba, że wydanie tego dokumentu poprzedzonym było badaniami, które musiały stwierdzić i bezinteresowność czynu i ogólną moralną wartość odznaczanego tem uznaniem człowieka.

Szpital miejscowy, do którego o pomoc w największym dla ubogiego nieszczęściu, bo w chorobie, kołaczą wciąż liczne zastępy, cierpi niestety, stały niedostatek. Walcząc bezustannie z biedą, nie może należycie spełniać swego miłosiernego zadania, nie może zaspokajać nawet drobnej części istniejących potrzeb. Aby więc choć trochę zasilić szczupłe fundusze szpitalne, grono osób dobrej woli urządziło na dochód szpitala koncert z łaskawym współudziałem pp. Wybranowskiej-Mrozowskiej, R. Kirkorowej i p. Stanisławskiego. Koncert odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. Nie należy wątpić, że rezultat będzie dobry.

Ślub Stanisława ks. Lubomirskiego z panną Jadwigą Jełowicką odbył się w Zakopanem w hotelu »Stamary«, wywołując dość liczny zjazd rodzin państwa młodych. Z okazji ślubu Stanisław ks. Lubomirski ofiarował na Pomoc Bratnią 500 kor.

Na „Pomoc Bratnią“. Dnia 3-go b. m. odbył się raut na dochód Domu zdrowia Pomocy Bratniej. Podczas rautu odegrano bardzo udatnie komedijkę Walewskiego »Farbiarze«; śpiew p. Maryi hr. Sobańskiej wywoływał burze oklasków, gra na fortepianie p. Baczyńskiej z Krakowa zjednała sobie zupełnie zasłużone uznanie. Licytacja ofiarowanych przez artystów krakowskich obrazów i rozłozowanie fantów odbyło się dnia następnego, przynosząc dość znaczny dochód.

Dnia 6-go powtórzono ten sam program rautu w Sanatorium, uzyskując jeszcze dla Pomocy Bratniej 140 kor.

Fabrykę wody sodowej zakłada w Kuźnicach hr. Wł. Zamoyski, chcąc wyrugować fabrykaty, jakimi zaopatrują Zakopane dwaj tutejsi przedsiębiorcy. Fabryka w Kuźnicach ma być postawioną na wielką skalę z zastosowaniem wszelkich najnowszych urządzeń. Woda sprowadzana będzie specjalnym wodociągiem ze źródła w Kalatówkach. Cena ma być niższą.

LISTA GOŚCI

za czas od 1-go do 15-go marca 1905.

Adamska Emilia	Bóbrka	Oleńka
Benedyktowiczówna W.	Kraków	Przecznica 32
Białosuknia Gustaw	Krół. Polskie	Liliana
Biechońska M.	Krół. Polskie	„
Błońska Wiktorya	Kraków	Staszeczkówka
Dr. Brunner	Warszawa	Obrochtówka
Bojarski Stan.	Złoczów	Z. dr Hawranka
Ciszewska W.	Warszawa	Dworek
Conrad Ludwik	Lwów	Staszeczkówka
Demianowicz Al.	Rosya	Warszawianka

Dobrodzicki A.	Kraków	Bystre 9
Dziechciński E. z rodziną	Warszawa	Jutrzenka
Dziechciński St.	„	„
Derlicka Wanda	„	Krupówki 75
Ks. Gnatowski Jan	Lwów	Koliba
Głabisz Franciszek	Poznań	Świetlana
Głabisz Stefan	Chocim	„
Grojacki Władysław	Kalwarya	Z. dr Hawranka
Grodzicki Bron. z rodziną	Krół. Polskie	Z. dr Chramca
Hendl Lucia	Lwów	Hotel Turystów
Hagenmeister Lucyna	Kalisz	Szałas
Hulimka M. z dziećmi	Myców	Z. dr Chramca
Hugel H.	„	„
Jasiński Stan.	Lwów	Z. dr Chwistka
Jarski Władysław	Bóbrka	Oleńka
Jasińska Albertyna	Sopranowa	Chramcówki 40
Krzyżanowska S. z siostrą	Kijów	Przecznica 16
Kepiński J.	Lwów	Z. dr Chramca
Koźmian W.	Krół. Polskie	H. Morskie Oko
Katyński Al.	„	Krzemień
Kowalski T. z rodziną	„	H. p. Skoczyska
Kaliński Roman	Kraków	Hotel Kuliga
Krzymuski K.	„	„
Kossobudzka T.	Krół. Polskie	Obrochtówka
Kiedrzyński L.	„	Pepita
Kijowski	Warszawa	Z. dr Hawranka
Kiedrzyńska Z.	Kalisz	„
Kołyckiewiczówna W.	Sambor	Z. dr Chramca
Kozłowski Tomasz	Warszawa	Pomoc Bratnia
Kossakowska Helena	Litwa	Orla
Komorowski	Smoleńsk	Z. dr Hawranka
Kowalski Stan.	Krół. Polskie	Janina
Krótki Henryk	Śląsk austr.	H. p. Skoczyska
Lewenberg A.	Kraków	Jerzewo
Ludwik L.	Warszawa	H. Morskie Oko
Linsenbarth Marya	Gub. kijowska	Janina
Dr. Łepkowski K.	Kraków	H. Morskie Oko
Hr. Małachowski Eug.	„	„
Markus Karol	„	„
Michnowa Marya	Nowy Sącz	Dworek
Miller Erwin	Kraków	H. p. Skoczyska
Ks. Mikołajewicz	Rawa Rus.	Z. dr Chramca
Możdżiński Stan.	Warszawa	Litwinka
Musiał Fr.	Lwów	Hotel Kuliga
Natanson Jan	Kraków	Dworek
Obertyński Emil	Odnów	Warszawianka
Onyszkiewicz Jerzy	Kraków	Z. dr Chramca
Prof. Piekosiński	„	H. Morskie Oko
Potocki Antoni	Korzeniów	Hotel Turystów
Rabczewska Helena	Kijów	Obrochtówka
Rabczewski Adam	„	„
Romaniszyn Irena	Lwów	Hotel Turystów
Szafańska H. z córką	Warszawa	Osobita
Serednicki Józef z żoną	Kolbuszowa	Z. dr Chramca
Strzezińska M.	Litwa	Fortunka
Sokołowski An.	Niemcy	Szałas
Szoldrscy Wł. z siostrą	Warszawa	Ogrodowa 6
Staroń K.	Kraków	Sienkiewicza 12
Sadowski Józef	Warszawa	Przecznica 16
Skatecki Z. z żoną	Napujowice	H. Morskie Oko
Skibniewski Wacław	Podole	Janina
Dr. Stohl	Lwów	H. p. Skoczyska
Stypałkowska Zofia	Warszawa	Smreków
Tomaszewski Emil	Kr. Polskie	Pepita
Dr. Talheim A.	Rosya	Z. dr Chramca
Tomaszkiewiczówna W.	Gniezno	Krupówki 11 a
Walencinowicz L. A.	Bojańczyce	Ogrodowa 6
Wolfsdorf S.	Warszawa	Danusia
Wachlewski E.	Myców	Z. dr Chramca
Weiss Elżbieta	Rosya	H. Morskie Oko
Wernerowa Wł.	Myców	Z. dr Chramca
Wernik Aleks.	Warszawa	Pepita
Wojciechowska M.	Husiatyn	„
Zawadzka M.	Kraków	Dworek
Zeleszczuk Piotr	Lwów	Zagórze

NADEŚLANE.

Wobec systematycznie rozsiewanych wersyi o bankructwie lub o zwinieciu hotelu „Skoczyska“, a których celem, podkopanie kredytu przedsiębiorstwa i odstręczenie lokatorów — donoszę Szanownej Publiczności, że w dalszym ciągu bez przerwy Hotel-Pension prowadzę i polecam je Jej łaskawemn poparciu.

Ceny: w sezonie letnim i zimowym całodzienne utrzymanie koron 7, pokoje od 4 kor. dziennie. Na wiosnę i w jesieni o 20% taniej. Dla rodzin ponad 3 osoby, jakoteż przy dłuższym pobycie znaczny rabat.

Właścicielka **Kronhelmowa.**

LEKCYI MUZYKI

udziela nauczycielka

z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość przy ul. Zamoyskiego 1.

Władysław Kwaśniewski

Fryzyer damski i męski

poleca się Szan. Publiczności.

Zakopane, Krupówki 40, obok magazynu franc.

WILLA

nowo wybudowana, składająca się z 15 pokoi, 2 kuchni, piwnicy i t. d., położona w centrum Zakopanego, z widokiem na góry, jest na przystępnych warunkach

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu Wgo K. Kaima
Zakopane — ul. Krupówki.

Maksymilian Kwarciański

na Rynku, w hali targowej w Zakopanem

utrzymujący wyszynk różnych trunków oraz wyroby masarskie, poleca P. T. Publiczności także furmanki, tak powozami jak również i sankami krytemi, na dnie i godz. itd. za bardzo przystępną cenę.

Broszura inżyniera Waleryana Dzieślewskiego

**UPRZYSTĘPNIENIE I UPRZEMYSŁOWIENIE
TATR POLSKICH**

z projektem kolei wązkotorowej ze Zakopanego pod Świnnicę (2050 m. nad p. m.), z 9 ilustracyami, jest na składzie w księgarni p. Zwołińskiego w Zakopanem. — Cena 3 korony.

== BAZAR ==
PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

== ZAKOPANE ==
KRUPÓWKI

Poleca Szan. Publiczności **rzeźby** własnego wyrobu. **Majolikę** w wielkim wyborze z Kołomyi. **Hafty** najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. **Rozmaite zabawki** z drzewa dla dzieci. **Wielki wybór mebli bambusowych** i z trzciny, oraz rozmaite koszykarskie roboty. **Fartuszki** ozdobne w stylu huculskim. **Dywany**, chodniki, portyery, kilimy, patafaki itp. **Koce** wełniane, derki, kapy na łóżka. **Hafty** wiązownicze. **Bławaty**, **materye** wełniane na suknie, oraz płócienska, zefiry i perkale. **Różne barchany**, **flanele**. **Czysto wełniane trykotarze** wedle przepisu Dra Jaegera. **Kaftaniki**, **Kalesony**, **Koszule**, **Skarpetki**. **Bieliznę męską i damską**. **Rękawiczki warszawskie**. **Parasole** i **Parasolki**. **Krawatki**. **Bieliznę dla turystów**. **Obrusy**, **serwety**, **ręczniki**, **chlustki do nosa**. **Szczególniej** na obecną porę poleca wyroby prawdziwe wełniane Tynieckie, nadzwyczaj, ciepłe, trwałe i tanie, a mianowicie: **Czapki werandowe**, **rękawiczki**, **skarpetki**, **pończochy** itd. **Wielki wybór peleryn dla pań i panów**, wedle najnowszego kroju wykonane. **Nieźrównany wybór serdaczków sukiennych** w stylu góralskim, haftowanych, dla pań i dzieci, od 3 koron za sztukę. **Nader gustowne figara**, **bolera** jedwabiem lub ałtasem podbite. **Gotowe bundy** Łańcuckie. **Wielki wybór leżaków i różnych mebli z wikliny.**

P. T.

Pragnę Szan. Publiczność przekonać, jak wysoko przemysł krajowy rozwinięty i że zbytecznem jest wysyłanie grosza polskiego za granicę, postanowiłem urządzić stałą wystawę, tj. że każdy mający chęć obejrzeć wyroby krajowe w moim sklepie, ma zawsze wstęp wolny, chociażby nie miał zamiaru kupowania.

W niedziele i święta Bazar zamknięty.

Pełen szacunku i poważania **I. F. J. KOMENDZIŃSKI.**

SKŁAD WYROBÓW MASARSKICH

oraz wyrąb mięsa doborowego

pod firmą

JÓZEF LECHOWICZ

Zakopane — Krupówki

poleca szynki zwyczajne, pragskie, westfalskie; połówce łososiowe; kielbasy połówcowe, krajane, krakowskie, siekane; kielbaski do grzania; wędzonki gotowane i surowe; słoninę paprykowaną, wędzoną i białą; szmalce polski, kiszki w kilku gatunkach i wszelkie wyroby w zakresie fachu masarskiego wchodzące.

Skład Materyałów Aptecznych**E. de CLOSMANNA**

Magistra farmacyi

poleca wody mineralne, tak sztuczne jakoteż naturalne.

Krupówki L. 50, za mostem.

ZOFIÓWKA**BAZAR CUKROWY**

w Zakopanem, ul. Krupówki

poleca słynne z dobroci pierniki miodowe, chleb zdrowia, miód kuracyjny, kompoty, marmoladę owocową i morelową, owoce kandyzowane, owoce suszone, rozmaite bakalie, herbatniki, czekoladę milkavelima, kakao, czekoladki, cukierki, marmoladki owocowe, pomadki, czekoladki z koniakami, bombonierki.

PIEKARNIA KATOLICKA
WINCENTEGO MOLICKIEGO

— W KOŚCIELISKACH —

FILIA W ZAKOPANEM

NAPRZECIW NOWEGO KOŚCIOŁA

poleca się Szanownej Publiczności ze swem wybornem pieczywem po cenach normalnych.

PIERWSZORZĘDNA KATOLICKA**PAROWA PIEKARNIA****WŁADYSŁAWA DAŃCA**

W ZAKOPANEM — RYNEK

Sklepy: ul. Krupówki 378, ul. Kościeliska 645

poleca doborowe pieczywa po cenach bardzo przystępnych.

Usługa rzetelna.

ZAKOPANE.

Założona w roku 1884, odznaczona medalem na wystawie w 1894 r.

Cukiernia i Restauracya
w hotelu „Morskie Oko“

poleca pierwszorzędną, znakomitą kuchnię. Obiady i kolacye *à la carte* i w abonamencie miesięcznym. Wyborowe ciastka, herbatniki, cukry i czekoladki warszawskie i własnego wyrobu. Najlepsza kawa, herbata, czekolada, lody i chłodniki wszelkie. Zamówienia na wycieczki, wesela i bale skutecznie starranie po cenach przystępnych.

Specyalność! »TORT ZAKOPIAŃSKI« dotąd nigdzie nie wyrabiany, przygotowuje każdej chwili. Pokój do śniadań i handel delikatesów. Wina węgierskie, francuskie, szampańskie, austriackie. Likieri.

Waleryan Płonka.**DROGUERYA****Stanisława Ossowskiego**

Magistra farmacyi

Zakopane — Krupówki

vis-à-vis księgarni p. Zwolińskiego

poleca: materyały apteczne, przybory toaletowe i kosmetyczne, farby do podłóg, koniaki francuskie, wina lecznicze, środki i przybory do fotografii.

Ceny nmiarkowane.

Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego I. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: K. Brzozowski.

Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.